

Czy bezpieka bierze się za Michalkiewicza?

13 czerwca 2019

Na swojej stronie internetowej, publicysta Stanisław Michalkiewicz informuje, że wokół jego osoby rozpoczęły się działania wskazujące, iż być może jest on operacyjnie rozpracowywany.

W artykule „Kolejne operacyjne rozpracowanie” Michalkiewicz opisuje zdarzenia jakich doświadczył od kwietnia 2019 roku. „(...) jeszcze w kwietniu zadzwonił do mnie aspirant policji, wypytując, jak tam mi poszło z zakupem mieszkania i jaki jest stan mego zdrowia – bo dopytuje się o to jakiś życzliwy” – rozpoczyna publicysta. Przypomnijmy, że kilka miesięcy temu Michalkiewicz zwrócił się do swoich sympatyków z prośbą o wsparcie finansowe na zakup zajmowanego przez niego mieszkania. W przypadku nie skorzystania z oferty kupna, publicysta musiałby się z niego w krótkim czasie wyprowadzić. Jak potem Michalkiewicz informował, na jego apel pozytywnie odpowiedziało około 10 tys. jego sympatyków.

Dalej w tekście Michalkiewicz pisze: „Poinformowałem, że właśnie podpisałem stosowny akt notarialny, a jeśli chodzi o stan zdrowia, to prosiłbym o ujawnienie personaliów życzliwego, bo mam wrażenie, że przy pomocy policji chciałby uzyskać o mnie tak zwane dane wrażliwe. Sprawa mojego zdrowia, to sprawa między moim lekarzem, a mną i ani policji, ani życzliwym nic do tego. Policjant powiedział, że ujawnienie personaliów życzliwego nie będzie chyba możliwe, w związku z czym nabrałem już niemal pewności, że Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego nadzorowana przez pana Mariusza Kamińskiego, którego w swoim czasie „od stryczka” w pośpiechu odciął pan prezydent Andrzej Duda, po raz kolejny zaczyna robić mi, jak to się mówi – „koło pióra”, podobnie jak w roku 2012, kiedy to jakiś konfident, później skrupulatnie chroniony przez policję

i prokuraturę, w ramach „Operacji Menora” wpuścił do sieci fałszywkę w postaci rzekomego mego zobowiązania do współpracy z SB. Śledztwo zostało umorzone z powodu niemożności skontaktowania się przez rok z administratorem holenderskiego serwera, z którym ja skontaktowałem się telefonicznie w ciągu minuty”.

W dalszej części artykułu czytamy: „A teraz okazało się, że ta telefoniczna rozmowa z policjantem była wstępem do operacji zdyskredytowania mnie w oczach opinii publicznej. Rzecz w tym, że moja żona ma 50-metrowe mieszkanie przy ulicy Piekałkiewicza. Po 17 latach stało się ono dla nas i dwóch naszych córek za małe, w związku z tym chętnie skorzystałem z propozycji wprowadzenia się do ponad dwukrotnie większego mieszkania przy ulicy Dobrej z możliwością korzystania z niego aż do naszej śmierci. Ale po 10 latach okoliczności się zmieniły i zostałem postawiony przed koniecznością podjęcia decyzji – albo wykupię to mieszkanie, albo będę musiał się wyprowadzić. Gdyby to było 20 lat temu, to może bym się wyprowadził, ale teraz, kiedy nie wiem, jak długo będę jeszcze mógł zarabiać, wolałem spróbować wykupienia. W tym celu zwróciłem się z publicznym apelem do Czytelników o pomoc. Odpowiedziało nań ponad 10 tysięcy osób, dzięki czemu mogłem podpisać stosowny akt notarialny, a na jedną piątą ceny kupna wystawiłem weksel”.

Dalej publicysta ujawnia, że 3 czerwca br. znów zadzwonił do niego ten sam policjant co wcześniej, proponując rozmowę. Miałaby ona dotyczyć „stanu majątkowego” Michalkiewicza. Publicysta podkreśla, że wcześniej zapłacił już wszystkie podatki od darowizn. Michalkiewicz odpowiedział, że oczekuje wezwania, w charakterze podejrzanego bądź świadka, na piśmie.



Michalkiewicz tak podsumowuje całą sytuację: „Ciekawe, że mimo sławnej transformacji ustrojowej i czterech lat rządów „dobrej zmiany”, obyczaje utrwalone w okresie pierwszej komuny nadal

są aktualne w tak zwanych „organach” i to nie tylko wtedy, gdy – tak, jak w roku 2012 – rządzi obóz zdrady i zaprzaństwa, ale i teraz, za rządów płomiennych dzierżawców monopolu na patriotyzm. Objawiło się to między innymi w postaci wizyty umundurowanego policjanta w towarzystwie jakiegoś aroganckiego cywila, który pokrzykiwał na lokatora mieszkania przy ul. Piekałkiewicza i domagał się numeru mojego telefonu, który policjantowi był przecież dobrze znany. Zatem znowu Abewiaki – tym razem pragną ukarać mnie za zbrodnię ujawnienia dokumentu nie opatrzonego klauzulą tajności, no i w ogóle – za brak wiary w Naczelnika Państwa, co jest już bardzo podobne do praktyk przedwojennej sanacji, którą rząd „dobrej zmiany” szczególnie sobie upodobał”.

Autorstwo: K

Źródło: ProKapitalizm.pl